

## OSWIADCZENIA

## OSWIADCZENIE KOMITETU OCHRONY PRZECIW PRZEMOCY

Dn. 28 XI 84 przesłaliśmy do Prokuratora Generalnego list otwarty, zawierający dane o 4 porwaniami, które miały miejsce w Toruniu w lutym i marcu 84 r. Ofiarami porwań byli: 1/ Piotr Hryniewicz, 29 l., historyk, w 1981 r. pracownik Zarządu Regionu NSZZ "S" w Toruniu /Ważelnia Robotnicza/, obecnie robotnik w Toruńskich Zakładach Przemysłu Nieorganicznego "Polchem", porwany 10 II 1984 r.; 2/ Gerard Zakrzewski, 47 l., mistrz warsztatu energetycznego TZN "Polchem", wiceprzew. KZ NSZZ "S", porwany 21 II 84 r.; Antoni Mężydło, inżynier w Zakładach Radiowo-Telewizyjnych ZARAT w Toruniu, przed sierpniem 1980 r. działacz Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych w Gdańsku, działacz NSZZ "S", porwany 2 III 84 r.; 4/ Zofia Jastrzębska /obecnie Mężydło/, urzędniczka Towarzystwa Mikołników Torunia, porwana 2 III 84 r. Ponadto w liście mowa, bez uszczegółowienia, o porwaniu 9 III 84 r. Romana Berenta.

Wszystkie te osoby były porwane w dzień, z ulic miasta, za pomocą samochodów, skuwane kajdankami, wywołone z zawiązanymi oczami poza miasto, przetrzymywane w lesie i w pomieszczeniach, gdzie grożono im śmiercią, a w przypadku Hryniewicza również śmiercią dziecka, przesłuchiwane nieformalnie w sprawach podziemnej "S", powielaczy itp., Hryniewiczowi i Mężydło proponowano współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa, Mężydło bito i torturowano, wlewano mu przemocą wodkę do ust. Porywacze przedstawiali się jako funkcjonariusze SB, a Jastrzębska rozpoznała w jednym z nich osobnika, który przed rokami zatrzymywał ją urzędowo w Bydgoszczy. Mężydło podrzucono do kieszeni ulotkę powiadającą o powstaniu Organizacji Anty-Solidarność /OAS/ - porwanie Mężydło miało być próbą możliwości tej organizacji. Wszystkie porwane osoby zostały następnie odwiezione do Torunia /Mężydło do Brodnicy/ i wypuszczone. Nie są w stanie zlokalizować miejsc, gdzie były przesłuchiwane i torturowane. Wszystkie te osoby złożyły do prokuratury powiadomienia o przestępstwie i po miesiącu zostały poinformowane o wszczęciu śledztwa.

Śledztwo urwało się, gdy w sierpniu świadkami Stanisław Smigiel i porażony Antoni Mężydło zażądali konfrontacji z funkcjonariuszem SB M. Kuczkowskim, jako przypuszczalnym uczestnikiem porwań. 27 X doręczono porażonemu postanowienie o umorzeniu śledztwa, datowane 5 X, w którym stwierdzono:

W postanowieniu o umorzeniu śledztwa prokurator stwierdza, że porwania co prawda miały miejsce, natomiast nie wskazuje na to, by sprawcami byli funkcjonariusze SB; powiada też, że nie zdołano wykluczyć możliwości, iż porwania dokonały nielegalne struktury "S".

Wszyscy porażeni złożyli odwołania od decyzji prokuratora A. Białowicza, dotychczas bezskuteczne.

Dane zawarte w liście otwartym do Prokuratora Generalnego opracowane zostały wspólnie ze zbierającym materiały Komitetem Ochrony Praworządności.

W liście naszym wskazuje się na wagę tych faktów dla śledztwa w sprawie zamordowania ks. Popiełuszki, oraz na to, że decyzja przerwania śledztwa w sytuacji, gdy nie dokonano wszystkich czynności z nią związanych, była niewłaściwa i śledztwo winno być wznowione.

Tymczasem 4 XI 84 r. został aresztowany Stanisław Smigiel, świadek w sprawie, który pierwszy postawił hipotezę, że uczestnikiem porwania był M. Kuczkowski /aresztowanemu postawiono zarzut, że sporządzał nadajnik radiowy/. Domagamy się uchylenia wobec niego aresztu ze względu na niebezpieczeństwo wypływające stąd, że znajdować się może w rękach winnych porwań lub ich kolegów.

Dn. 27 X 84 r. min. gen. Kiszczak stwierdził w swym telewizyjno-radiowym przemówieniu, poświęconym sprawie ks. Popiełuszki, że "nie wolno z odcosobnionego wypadku wyciągać bezpodstawnych, uogólniających wniosków, jak to czynią przeciwnicy władzy ludowej, oskarżając resort spraw wewnętrznych".

Ministrowi Spraw Wewnętrznych powinny być znane fakty wyżej przytoczone oraz inne, przeczące jego tezie.

Dn. 14 XI 84 r. Urząd Miasta Stołecznego Warszawy, Wydział Społeczno-Administracyjny, powziął decyzję zakazującą działalności Komitetowi Obywatelskiemu Przeciw Przemocy, nazywając KOPP "stowarzyszeniem" /SA III 6015/ 85/84/.

Stwierdzamy, że decyzja ta jest bezzasadna pod względem faktycznym i prawnym.

Komitet Obywatelski Przeciw Przemocy nie jest stowarzyszeniem w rozumieniu obowiązującego rozporządzenia Prezydenta RP z r. 1932, nie jest też związkiem w rozumieniu przepisów kk. Nie ma żadnej struktury organizacyjnej, statutu ani kierownictwa, nie pobiera składek. Jest luźną grupą osób, które stawiają sobie za cel walkę z przejawami bezprawia i przemocy.

Toteż budzi zdziwienie następujący ustęp uzasadnienia decyzji Wydziału Społeczno-Administracyjnego UMSt Warszawy:

"Komitet ma zamiar m.in. zbierać informacje o rzekomych tajemniczych morderstwach, pobiciach i porwaniach, organizować społeczeństwo przeciw politycznemu bandytyzmowi.

Działalność ta narusza nie tylko przepisy prawa o stowarzyszeniach, ale także inne obowiązujące przepisy, a tym samym sprzeczna jest z Konstytucją..."

Nazwano już Komitet samozwańcym. Istotnie, nie został on powołany ani przez rząd, ani przez partię. Jest samodzielną inicjatywą obywatelską - i na tym polega jego sens jako wyraziciela obywatelskiej troski o przestrzeganie prawa i norm społecznego współżycia.

Wszystkie podobne inicjatywy staną się bezprzedmiotowe, jeśli ustaną ich przyczyny, jeśli nie powtórzą się akty policyjnej przemocy.

28 XI 84, Warszawa

- 1/ Barbara Grochulska, ~~Warszawa~~ Przemyska 16 m 27, 33 97 64
- 2/ Maciej Jankowski, Warszawa, Gwardzistów 16/22 m 32, 28 11 76
- 3/ Seweryn Jaworski, Warszawa, Zajązka 8 m 43, 39 23 63
- 4/ Anka Kowalska, Warszawa, Matejki 4 m 2, 17 53 67
- 5/ Stanisław Krukowski, Warszawa, Barauskiego 6 m 92, 25-87 46
- 6/ Anatol Lawina, Warszawa, Zamiany 11 m 9
- 7/ Edward Lipiński, Warszawa, Rakowiecka 22c m 29, 49 50 17
- 8/ Jan Józef Lipski, Warszawa, Konopczyńskiego 4 m 9, 27 34 72
- 9/ Janusz Onyszkiewicz, Warszawa, Boya 4 m 41, 25 16 68
- 10/ Jerzy Puciata, Bydgoszcz, Przdowników Pracy 18 m 55, 61 14 77
- 11/ Lech Sokołowski, Grodzisk Maz., Żytnia 27, 55 24 00
- 12/ Aniela Steinsbergowa, Warszawa, Boya 4a m 26, 25 32 94
- 13/ Jacek Szymanderski, Warszawa, Ursynowska 66 m 2, 44 09 52
- 14/ Marian Wiak, Konstancin, poczta Błonie, 55 33 01

#### LIST OTWARTY KOPP DO PROKURATORA GENERALNEGO PRL

Panie Prokuratorze Generalny!

Czujemy się w obowiązku przesłać Panu informacje dotyczące porwań, które miały miejsce w Toruniu w lutym i marcu 1984 r. W sprawach tych prowadziła śledztwo Prokuratura Rejonowa w Toruniu, prok. A. Białowicz, sygn. akt I DS-556/84, umorzone z datą 5 X 84 r. /decyzję umorzenia doręczono 27 X 84/ Sądziemy, że dane te - i obszerniejsze, znajdujące się w posiadaniu Prokuratury w Toruniu - są istotne same w sobie oraz ze względu na okoliczności porwania i zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki.

Opinię Torunia poruszyła seria porwań, połączonych z torturowaniem fizycznym i psychicznym osób uprowadzonych w lutym i marcu 84 r. Organą powołane do ścigania przestępstw nie tylko nie wykryły sprawców, lecz dołożyły usilnych starań, by pełna prawda nie została ujawniona. Śledztwo umorzono. Ponieważ rozporządzamy już w tej chwili obszernym materiałem dotyczącym tych porwań, a zarazem wydaje się nam, że może zachodzić pośredni związek między zabójstwem ks. Popiełuszki a tymi porwaniami, zarówno ze względu na ten sam teren wydarzeń, jak i niektóre inne okoliczności - chcemy natychmiast zwrócić na nie uwagę prokuratury i społeczeństwa.

Chodzi tu o następujące porwania:

1. Piotr Bryniewicz, porwany 10 II 84 r.; 2. Gerard Zakrzewski, porwany 21 II 84 r., Antoni Gętyko, porwany 2 III 84 r.; 4/ Zofia Jastrzębska

/obecnie Mężydło/, porwana 2 III 84 r., 4/ Roman Berent, porwany 9 III 84 r., 6/ Jan Strugiński, do porwania nie doszło, niemniej jednak okoliczności inwigilacji przez nieznanych osobników wzbudziły w J. Strugińskim obawy, że są to przygotowania do porwania, co spowodowało złożenie również przez niego powiadomienia prokuratury o przestępstwie.

II. Piotr Bryniewicz, ur. 1955, historyk, pracownik Zarządu Regionu "S" w Toruniu /Wsechnica Robotnicza/, od stycznia 82 r. robotnik w Toruńskich Zakładach Przemysłu Sieciowego "Polchem" - został porwany w Toruniu, przed domem, w którym mieszka. Skutek go kajdankami, zawiązane mu oczy i wywieziono poza Toruń, do domu, którego P.H. nie umie zlokalizować. Poddano go nieformalnemu przesłuchaniu, grożono śmiercią jego lub jego dziecka, proponowano współpracę z SB, w Toruniu lub za granicą. Tegoż dnia w nocy odwieziono go z Powrotem do Torunia i wysadzono w pobliżu jego domu. P.H. złożył 4 III w prokuraturze doniesienie o przestępstwie.

III. Gerard Zarzewski, l. 47, od 31 lat pracownik T3KW "Polchem", obecnie mistrz warsztatu energetycznego, wiceprzew. KZ "S", porwany został przed domem i wadzony do nysy, którą widywał przedtem przez parę dni przed swoim domem. Porywacze przedstawili mu się jako SB. Został związany kajdankami i zawiązano mu oczy. Wywieziono go poza Toruń. Tam obiecano mu odroczenie wyroku konania wyroku, jeśli złoży szczere zeznania. Porywacze interesowało zbieranie składek, kolportaż niecenzurowanej prasy itp. Przesłuchanie odbywało się w pomieszczeniu, które mogło być wnętrzem barakowozu. Po północy odwieziono go do Torunia i wysadzono na ulicy. 23 IV 84 r. złożył do prokuratury doniesienie o przestępstwie, podając zysopisy porywaczy.

III. Antoni Mężydło, inżynier w Zakładach Radiowo-Telewizyjnych KART w Toruniu, działacz Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych w Gdańsku przed sierpniem 80 r., porwany został z ulicy do pomaturalnowej nysy z napisem "Linia Polonijna". Zawiązano mu oczy i sechnięto go na podłogę. A.M. mimo to chwilami widział drogę, gdyż szalik zawiązany na oczach wsunął się, a zakończona mu na głowę torba od zakupów była trochę przezroczysta. W Kowalowie Pomorskim zatrzymano się przed komisariatem MO, gdziej drogi A.M. nie umie sidentyfikować. Wywieziono go do lasu i przykuto kajdankami do drzewa. Chciano uzyskać od niego informacje o B. Borusewiczu, podziemnej prasie i drukarni. Bito go i grożono zastrzaeniem. Następnie przewieziono go do domku w lesie, gdzie kontynuowano przesłuchanie połączone z torturami /bicie pięścią w brzuch, po głowie i twarzy, kijem po żebrach itd. oraz inne tortury/. Slewano mu przemocą wódkę do ust, zapowiadając upozorowanie wypadku drogowego. Grożono mu śmiercią. Proponowali mu współpracę z SB. Po przesłuchaniu dobrze wysadzono go z nysy na wysypisku śmieci w Brodnicy. W kieszeni znalazł ulotkę opatrzoną mottem z Apokalipsy, zawiadamiającą o powstaniu Organizacji Anty-Solidarności /"Z bestyją walczycie bądźcie my /.../ Strzećcie się. Ma ruzie daliśmy próbę naszych możliwości"/, datowaną 4 III 84 r.

A.M. złożył 12 III wraz ze swą narzeczoną Zofią Jastrzębską wniosek o zwołanie sprawców napadu do Prokuratury Rejonowej w Toruniu. 10 IV Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych powiadomił ich, że Prokuratura wszczęła śledstwo.

IV. Zofia Jastrzębska, urzędniczka Stowarzyszenia Mikołników Torunia, narzeczoną /obecnie żona/ A. Mężydły, porwana została tego samego dnia co on, do jasnoszarego fiata 125p. Gdy wsiadano ją do samochodu, krzyczała i widziała biegnącego na pomoc mężczyznę, który jednak nie zdążył dobiec. Została skuta kajdankami, na głowę założono jej białą maskę, zmuszono ją do zajęcia takiej pozycji, by nie można jej było widzieć z zewnątrz. Wywieziono ją do lasu, przykuto kajdankami do drzewa i przesłuchiowano. Zainteresowanie budziła działalność jej narzeczonego, "S" i powielacz. Następnie przetrzymywano ją w domku campingowym i w położonym niedaleko od domku większym budynku. Napastnicy byli zamaskowani poleczochami naciągniętymi na twarze, mimo to rozpoznała w jednym z nich funkcjonariusza SB, który przed rdkiem zatrzymał ją w Bydgoszczy. 4 III wysadzono ją z samochodu w lesie na peryferiach Torunia.

Śledstwo prowadzone było zrazu w sposób, który nudził nadzieję, że prokurator A. Siałkowski traktuje je poważnie, mimo że w trakcie eksperymentu śledczego starał się przeszkodzić A. Mężydło w odtworzeniu trasy samochodu, którym go porwano. Gdy jednak w sierpniu świadek Stanisław Baigiel doszedł do wniosku, że ma podejrzenia, pozwalające sidentyfikować jednego z porywaczy,

a 15 VIII A. Mężydło postawił formalny wniosek o konfrontację z Markiem Kuczkowskim, funkcjonariuszem SB - śledztwo, prowadzone łącznie we wszystkich opisanych tu sprawach, zostało faktycznie przerwane. 27 X 84 r. /a  
wiele w tydzień po porwaniu ks. Jerzego Popiełuszki/ poszkodowanego doręczo-  
no postanowienie o umorzeniu śledztwa, datowane 3 X 71/

Prokurator A. Siałowicz zajmuje się w tym dokumencie m.in. "kampanią, w której informacjom o uprowadzeniach nadano rozgłos", "zainspirowaniem petycji grupy pracowników naukowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, skierowanej w tej sprawie do Wojewódzkiej Komisji Sybilanu Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych". Prokuratura stwierdza, że porwanie było faktem, że natomias

Wewnętrznych". Prokuratura stwierdza, że porwanie było faktem, że natomias  
Wewnętrznych". Prokuratura stwierdza, że porwanie było faktem, że natomias  
nie wskazuje na udział w nich funkcjonariuszy SB, że nie stwierdzono istnienia Organizacji Anty-Solidarność, że nie zdołano wykluczyć możliwości dokonania tych porwań przez... "nielegalne struktury Solidarności".

31 X A. Mężydło napisał odwołanie do Prokuratury Wojewódzkiej, wskazując na niewłaściwy sposób prowadzenia dochodzenia, a przede wszystkim re uchylenie się od konfrontacji poszkodowanych z funkcjonariuszem SB Kuczkowskim i na niepodjęcie starań o odnalezienie świadków porwań. Podobne odwołanie składali Piotr Hryniewicz, Gerard Zakrzewski i Zofia Mężydło. Odwołanie nie spowodowały dotychczas żadnych skutków.

Natomiast 4 IX 84 r. aresztowany został Stanisław Śmigiel, świadek, który pierwszy postawił hipotezę, że jednym ze sprawców porwań był funkcjonariusz SB Marek Kuczkowski. Aresztowanemu postawiono zarzut o sporządzenie nagrań radiowego bez zezwolenia.

Wszystkie okoliczności sprawy potwierdzają opinie sążalskiego M. Mężydły o niesubiektywnym prowadzeniu śledztwa. Faktyczne zaprzestanie dochodzeń w momencie, gdy padła imię i nazwisko funkcjonariusza, co do którego poszkodowany i świadek wysunęli przypuszczenie, że był uczestnikiem porwań, jest znamienne.

Cały spisek okoliczności, związanych przede wszystkim z zamordowaniem ks. Jerzego Popiełuszki, w czym brali udział funkcjonariusze SB, i co do konane zostało na tym samym terenie - nasywa podejrzenie, że porwaczkowie mogli mieć wsparcie miejscowe. Wszystko to skłania do postawienia pytania wznowienia śledztwa w sprawie lutowo-marcowych porwań toruńskich.

Jednocześnie rodzą się obawy o los aresztowanego Stanisława Śmigla. Znajduje się on w rękach bądź tych samych ludzi, którzy dokonywali porwań, bądź ich kolegów. Spisek okoliczności, powzięte zagrożenie karne dla sprawców porwań, jeśli zostaliby wykryci, bezwzględność postępowania perwersy i zabójców ks. Popiełuszki - każą nam domagać się uchylenia aresztu wobec S. Śmigla.

Warszawa, 28 XI 84

KOMITET OBYWATELSKI PRZECIW PRZEMOCY